

OBSERWATOR ŁÓDZKI

NR 9(13)/2021

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Odszkodowania od Niemiec Polsce się należą!

Sprawa wielomiliardowych odszkodowań od Niemiec za zniszczenia i rabunek Polski z czasów II wojny światowej jest podnoszona w niektórych polskich mediach i przez niektórych polityków, lecz przemilczana przez rządowe czynniki niemieckie. Wydaje im się, że nam wystarczy pokajanie się ich ambasadora z okazji rocznicy wybuchu II wojny lub Powstania Warszawskiego. Nie, nie wystarczą. Należą nam się miliardy euro odszkodowań za zniszczenie naszych miast, w tym Warszawy, zagładę 6 milionów obywateli, zniszczenie przemysłu, rabunek naszych dzieł sztuki, do dziś zdobiących wnętrza i ściany w niemieckich mu-

zeach i prywatnych domach. Niestety, rząd Morawieckiego podchodzi do tej sprawy jak pies do jeża, czyli z wielką obawą, żeby nie popsuć stosunków z naszym hegemonem w UE.

Polska od wielu lat prowadzi politykę chęciostwa. Twierdzi się, że mamy dobrosąsiedzkie stosunki z Niemcami, że Niemcy są, co wcale nieczęste w naszej historii, naszym partnerem i sojusznikiem w NATO, że mamy z nimi bardzo dobrze rozwinięte stosunki handlowe. Przymyka się natomiast oko na drugą stronę medalu. Polityka niemiecka prowadzona wobec Polski jest polityką dominacji, ekspansji,

dokończenie na str. 2

Tomaszów Mazowiecki tonie w zieleni...

Rozmowa „Obserwatora Łódzkiego” z Marcinem Witko, od roku 2014 prezydentem Tomaszowa Mazowieckiego (druga kadencja), posłem na Sejm w latach 2011- 2014.

Obserwator Łódzki – Panie prezydencie słyszeliśmy, że z wykształcenia jest pan muzykiem, czy gra pan do dzisiaj?

Prezydent – Tak z wykształcenia jestem muzykiem, skończyłem Akademię Muzyczną na wydziale instrumentalnym w klasie klarnetu, ale od lat nie gram. Ponadto ukończyłem podyplomowe studia w zakresie zarządzania w oświacie i dydaktyki przedsiębiorczości na Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Jeśli chodzi o muzykę to podobnie jak w sporcie bez treningu nie ma efektów, a ja przeszedłem od muzyki do polityki.

Obserwator Ł. – Jakie są według pana najważniejsze osiągnięcia Tomaszowa Mazowieckiego?

Prezydent – Według mnie najważniejsi są ludzie, więc przede wszystkim to zbudowanie wspólnoty mieszkańców kochających swoje miasto. Bardzo mi przeszkadzało, że dotychczas tomaszowianie ulegali negatywnym opiniom o Tomaszowie Mazowieckim, przekazom w mediach o katastrofach i złych wiadomościach, wręcz utożsamiali się z nimi. Ten negatywny osąd zmienił się, bo są inwestycje w mieście, postępuje rozbudowa i są realizowane projekty „przyjazne miasto”, stąd mieszkańcy Tomaszowa Mazo-



wieckiego zaczęli być dumni ze swojego miasta. Polska się rozwija i Tomaszów Mazowiecki również, a jest to zasługą obecnego rządu. -Rola każdego samorządu to współpraca z rządem niezależnie od opcji politycznych. My samorządowcy staramy się realizować potrzeby mieszkańców, poprawiamy dostępność do służby zdrowia, usług i urzędów z czego wynika lepsza praca ludzi i ich poczucie godnego życia. Jak panowie jechaliście z Łodzi do Tomaszowa Mazowieckiego to na pewno mijaliście rozkopane drogi i roboty budowlane.

Obserwator Ł. – Panie prezydencie jechaliśmy drogą nr 713 i trasę pokonaliśmy w godzinę

przy czym odcinek drogi z Ujazdu do Tomaszowa Mazowieckiego jest już ukończony. Kolega jeździł pociągiem i podróż trwa 50 minut, a bilet kosztuje przysłowiowe grosze, więc komunikacja jest dobra.

Prezydent – To musicie panowie wiedzieć, że z Tomaszowa Mazowieckiego jedziemy samochodem do Warszawy 40 minut trasą szybkiego ruchu S 8 to jest 120 km, tymczasem do Łodzi jest 55 km i jedzie się dłużej.

Obserwator Ł. – Jak żyje się mieszkańcom Tomaszowa Mazowieckiego?

Prezydent – To panów zaskoczy: w Tomaszowie komunikacja miejska jest bezpłatna dla mieszkańców mających Kartę Tomaszowianina i płacących podatki w naszym mieście. – Ponadto mamy najtańsze paliwo w całym województwie łódzkim i jest to nasza reakcja na dyktat cen wielkich firm paliwowych. Kolejnym przykładem przyjaznego miasta są tzw. „inwestycje miękkie”, czyli budowa podjazdów dla osób niepełnosprawnych, bezpiecznych przejść dla pieszych na drogach i jezdnich. Mamy także pilotażowy w Polsce i jak na razie jedyny program dla seniorów, w ramach którego otworzyliśmy Dom Se-

dokończenie na str. 3

W NUMERZE:

- Wywiad z prezydentem Tomaszowa Mazowieckiego / s. 1, 3
- Odszkodowania od Niemiec / s. 1, 2
- Historia grupy rockowej Test / s. 8
- Sylwetka Teresy Żylis- Gary / s. 5
- Ponadto humor, satyra, poezja, malarstwo, sprawy społeczne

dokończenie ze str. 1

polityką bezwzględnej podporządkowywania Niemcom polskiej gospodarki. Niemcy czynnie doprowadzili do likwidacji całych gałęzi przemysłu elektronicznego, wykupili i zamknęli większość polskich cukrowni. Są bezwzględni w swoich działaniach, które są w swej bezwzględności jednak krótkowzroczne.

Jako nasz rzekomy sojusznik polityczny dogadują się z Rosją, zawierają antypolskie porozumienia ponad naszymi głowami, np.: w sprawie Nord Stream. **Przyjaźń i interesy z Rosją są podstawą ich polityki zagranicznej i dla niej poświęcają swoich rzekomych partnerów z Europy Środkowej, nie tylko Polskę, ale także Ukrainę, która stawiając na Niemcy, a lekceważąc stosunki z Polską, obudziła się ostatnio z ręką w nocniku.** Nasze rządy z jednej strony głoszą, że mamy dobre stosunki z Niemcami, że jest to polityka wzajemnie korzystna, partnerstwa itd., a z drugiej strony rzeczywistość jest inna, zupełnie odmienna. Niemcy o odszkodowaniach wojennych nie chcą w ogóle słyszeć, a zwłaszcza rozmawiać. Polska zaś bardzo ostrożnie wysuwa te żądania, a raport posła Mularczyka w sprawie odszkodowań leży już od dwóch lat gotowy i nie ma jakoś dobrego momentu na jego ogłoszenie i wysunięcie

Odszkodowania od Niemiec Polsce się należą!

oficjalnych żądań przez stronę polską w stosunku do Niemiec. Grecy już to zrobili, my jakoś ciągle nie możemy tego zrobić oficjalnie.

Co w zasadzie mamy do stracenia? Przecież Niemcy nas kompletnie ignorują w swojej polityce zagranicznej. **Właściwie z sojusznicznych relacji nie mamy nic, a z wymiany handlowej się nie wycofują, bo jest korzystna przede wszystkim dla nich, więc tutaj żadnych represji z tego tytułu nie będzie.** Trzeba grać w sposób asertywny, zdecydowany, bo Niemcy tylko z takimi partnerami się liczą. Trzeba nawiązać współpracę z Grecją i iść z nią jednym frontem w żądaniach, bo to zawsze jest argument, że nie jest to żadna polska fanaberia, ale jest takich krajów więcej. Kolejne się dołączą i będzie łatwiej. Konieczny jest nieustanny nacisk, nieustanne podnoszenie sprawy na arenie międzynarodowej, psucie Niemcom dobrego samopoczucia.

Wielkim błędem rządu Morawieckiego jest wstrzymanie raportu Mularczyka, że czekamy nie wiadomo na jaką okazję, a czekamy już kilkana-



ście miesięcy. Może na to, że władzę w Polsce obejmie przybyły niedawno Orzeł z Brukseli? Niemcy w tym czasie wykonały kilka antypolskich posu-

nięć, jak dogadywanie się z Rosją w sprawie NORD STREAM, czy układ z USA.

Trzeba głośno się domagać, głośno krzyczeć, podno-

sić sprawę na arenie międzynarodowej, to psuje Niemcom samopoczucie, psuje im opinię. Oni wielką wagę przywiązują do tego jak są widziani i oceniani, czy są lubiani i ceni. Dobra opinia o nich pomaga bowiem w zakupie i konsumpcji ich towarów. Polska akcja może im ten pozytywny wizerunek bardzo popsuć, a tym samym być skutecznym środkiem nacisku. Wzorem dla nas może być Izrael, który zawarł w 1960 r. układ z Niemcami (Ben Gurion – Adenauer), na mocy którego za wymordowanie 6 milionów osób pochodzenia żydowskiego i zrabowanie ich mienia w czasie II wojny światowej, Niemcy zobowiązały się do wypłacenia Izraelowi wielu miliardów marek. I skrupulatnie robiły to jeszcze do lat 80. Od tego czasu Żydzi nie mają pretensji do Niemców, a nawet obecnie uważają ich za naród bardzo im przyjazny. Układ ten jest o tyle kuriozalny, że w latach 1939-45 nie istniało państwo Izrael, a zamordowani Żydzi byli wg prawa obywatelami Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, ZSRR, Francji i innych.

Zbigniew Pacura

Alma Mater – ... czy potrzebna?

Krzysztof ukończył ekonomię na uniwerku, potem podyplomowo marketing. Po trzy letniej pracy w korporacji i braku awansu wyjechał do Anglii. Pracuje w fabryce jest operatorem obrabiarki. Jest zadowolony, nie wraca.

Anka po medycynie podjęła pracę rehabilitanta w szpitalu. Pracowała dwa lata. Wyjechała do Szwecji na wakacje. Została. Piąty rok pracuje w domu seniora. Bardzo chwali warunki i wynagrodzenie. O powrocie nie chce słyszeć. Poznała przy-

jaciół i realizuje się w nowej ojczyźnie – jak powiada.

Kinga jest inżynierem. Dyplom obroniła z dobrym wynikiem. Na uczelni nie została. Po kilku próbach podjęcia pracy w zawodzie - zrezygnowała. Dziś pracuje na południu Włoch. Zarządza pensjonatem turystycznym. Realizuje się w zupełnie innym fachu, ale jest zadowolona, bo biznes się rozwija, daje zyski. Często zaprasza do siebie bliskich na wakacje. Jest szczęśliwa chce osiąść w Italii.

Andrzej studiował socjologię, potem zarządzanie. Ma dwa fakultety. Po studiach wyjechał do Niemiec z zamiarem pozostania. Mieszka i pracuje w Kolonii w firmie budowlanej. Zatrudniają głównie Polaków. Poślubił Niemkę. Jest szczęśliwym ojcem dwulotka. O powrocie nie myśli. Za to urlopy spędza w Polsce.

Wszyscy „Oni” wykształceni rodacy, dostali studia w prezencie, bo one przecież kosztują i to słono - nas podatników. Posiada je ok. 44 % rodaków. Dziś Pań-

stwo pomaga zdobyć wykształcenie z tytułem magistra, inżyniera, funduje stypendia, dotuje naukę, dzienne studia na państwowych uczelniach są darmowe. Mamy wielu wykształconych obywateli, a czy przekłada się to na stan państwa i nasze życie? Raczej nie! Jeżeli my podatnicy fundujemy studia to nie po to, by dyplomy leżały w szufladach, a ich posiadacze zajmowali się czymś zgoła innym, aniżeli tym, czego się nauczyli. Zwłaszcza, gdy owi absolwenci pracują za granicą, bo-

gacą inne narody, to my podatnicy mamy prawo żądać zwrotu kapitału, który inwestowaliśmy w ich naukę. Inwestycja powinna się zwrócić, inaczej jest kiepsko. Polska nie jest i nie będzie bogatym państwem, dlatego obowiązkiem Państwa jest oszczędne i rozważne wydawanie naszych, wspólnych pieniędzy. Fundowanie drogich studiów tym, którzy ich nie spożytkują dla wspólnego dobra to czysta rozrzutność i brak wyobraźni.

G.M.K.

Tomaszów Mazowiecki tonie w zieleni...

dokończenie ze str. 1

niora dziennego pobytu. Starsi ludzie mogą przebywać w tym domu, gdzie mają do dyspozycji pokoje, łazienki, kuchnie i świetlicę. Oczywiście pensjonariusze są pod stałą opieką medyczną i mogą przeżywać wspólnie jesień życia, co jest ewenementem w skali kraju. To pozwala im na normalne życie i wyjście z traumy samotności inaczej niż w Domach Pomocy Społecznej. Dodam jeszcze, że nasze miasto jest zielone, bo otula je Puszcza Spalska, a w samym mieście są parki, skwery, a przede wszystkim drzewa na ulicach w centrum. Ponadto płynie tu pięć rzek, stąd miasto dosłownie tonie w zieleni.

Obserwator Ł. – Jakie są sukcesy gospodarcze Tomaszowa?

Prezydent – Panowie są z Łodzi, a warto wiedzieć, że ze środków pomocowych tzw. covidowych Łódź otrzymała od rządu 100 mln złotych a Tomaszów M. 2,5 mln to pokazuje dysproporcję, a przecież Tomaszów Mazowiecki, liczący 63 000 mieszkańców, to drugie co do wielkości miasto województwa łódzkiego po Pabianicach. Jeśli chodzi o przemysł to najważniejszymi są firmy rodzinne, co nas bardzo cieszy. Na pierwszym miejscu Zakład Produkcji Ceramiki „Ceramika Paradyz”, gdzie największym jest zakład w Tomaszowie Mazowieckim, później w Opocznie i Paradyżu. Kolejnymi są: „Megatech” i „Balexmetal”, produkujące konstrukcje hal i dachy stalowe. Należy powiedzieć o zakładzie drobiarskim „Grupa Drosed”. Powyższe firmy zatrudniają po 1000 pracowników. Po-



Prezydent Tomaszowa Mazowieckiego Marcin Witko w swoim gabinecie przy pracy.

nadto Tomaszów słynie z jednostki wojskowej 25 Brygady Kawalerii Powietrznej im. Ks. J. Poniatowskiego, która liczy około 3000 żołnierzy. Żołnierze i ich rodziny mieszkają w Tomaszowie Maz. lecz sama jednostka płaci podatki w gminie Tomaszów, ze szkodą dla budżetu naszego miasta. Upadła firma „Vistom” ,powiem kolokwialnie, została rozszabrowana i sprzedana różnym właścicielom, ale teraz dogadujemy się z nimi by rozpoczęli działalność gospodarczą i wyszliśmy z inicjatywą zbudowania przez miasto drogi do terenu byłej firmy.

Obserwator Ł. – Panie prezydencie przejdźmy do kultury i sportu w Tomaszowie Mazowiecki, bo nie samym chlebem człowiek żyje, a nasze pismo krzewi kulturę.

Prezydent – Uważam, że działalność gospodarcza to nie wszystko, bo według mnie są dwa źródła promocji miasta, czy państwa. Po pierwsze kultura, a po drugie sport. Możemy wybudować setki kilometrów dróg, ale to nie spowoduje zainteresowania krajem, lecz jeśli ktoś pokocha muzykę lub sportowca

danego kraju to przekłada się to na wizerunek w świecie. Czy panowie wiecie że Tomaszów Mazowiecki ma hejnał?...Sprawdziłem do Tomaszowa mojego znajomego, pasjonata muzyki, Kamila Wronę ,który skomponował hejnał miasta i w dodatku założył orkiestrę „Big Band”. Niedługo odbędzie się V edycja „Love Polish Jazz Festival”, gdzie obowiązkowo na starcie wykonywany jest utwór „Tomaszów”, którego fraza:” A może byśmy tak najmilszy wpadli na dzień do Tomaszowa” znana jest wszystkim Polakom , a wykonany przez Ewę Demarczyk do słów Juliana Tuwima i muzyki Zbigniewa Koniecznego, stał się hymnem pochwalnym dla naszego miasta.

Obserwator Ł. – Kto jest dyrektorem Domu Kultury w Tomaszowie?

Prezydent – Pan Jacek Paprocki, ale dla panów to będzie kolejna niespodzianka. Pan Jacek wygrał konkurs na stanowisko dyrektora Domu Kultury, a czy panowie wiedzą kim jest pan Jacek?... To szef słynnego ongiś zespołu „Mr Zoob” i kompozytor piosenki „Mój jest ten kawałek podłogi”.

Dom Kultury planuje w najbliższym czasie koncerty Krzysztofa Zalewskiego i Organka. Odbywają się także imprezy muzyczne z udziałem młodzieży i uczniów szkoły muzycznej.

Obserwator Ł. – Tak pamiętamy lata osiemdziesiąte XX wieku i był to wielki przebój, śpiewany przez całą Polskę z uwagi na przekaz: nikt nie będzie nam dyktował, gdzie i jak mamy żyć. I jak widać Tomaszów to miasto pełne muzyki...A jak wygląda życie sportowe w Tomaszowie?

Prezydent – Czy pamiętacie panowie Zbigniewa Bródkę zdobywcę złotego medalu na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi i zdobywcę Pucharu Świata w jeździe szybkiej na lodzie?...Po igrzyskach poprosił Prezydenta R.P. o dofinansowanie i tak w Tomaszowie M. zbudowano „Arenę Lodową”, największy i jedyny profesjonalny tor łyżwiarski w Polsce, gdzie przyjeżdżają zawodnicy na zawody z całego świata.- Poza tym organizujemy w mieście liczne biegi i mamy zawodników na poziomie krajowym w lekkiej atletyce. Zapraszam panów i czytelników „Obserwatora Łódzkiego” do wejścia na stronę Facebooka „Kocham Tomaszów”. Warto obejrzeć!

Obserwator Ł. – Dziękujemy panie prezydencie za rozmowę i jesteśmy pod wrażeniem. Wszystko zależy od ludzi, bo w nich jest kapitał. Żegnając się powtórzmy słowa piosenki: „A może byśmy tak najmilszy wpadli na dzień do Tomaszowa Mazowieckiego”...

*Z prezydentem
Marcinem Witko
rozmawiali Zbigniew Pacura
i Dariusz Wolniakowski*

Janusz Janyst

Słuchając „Dwójki”

(limeryki o radiowych spikerach)

Ogonek

Siwek w „Dwójce” mówi: „te godzinie” (niech się podciągnie choć odrobinę)

„E” ogonka wciąż pozbawia

A on sam - to zastanawia - bez... ogonka jaką miałby minę?

Zmysłowy głos

Baranowska - fachowa, lecz i zmysłowa (niech się reszta damskiego zespołu schowa)

Jak jej w „Dwójce”

nie ma - nudno

Co wtedy robić?

Rzec trudno...

Nagraną wcześniej odtwarzać wciąż od nowa?

Podwójna ocena

W „Dwójce” są audycje

Księżyka Rafała

Jak go ocenić? – głowi się

Polska cała

Działać nie wolno

pochopnie!

Konieczne będą

dwa stopnie:

ze stękania - szóstka!

A z mówienia – pała

Wzór

Zwyrzykowski – stara,

spikerska szkoła

dobry wzór

dla niejednego matoła

który denerwuje ludzi

bowiem głądzi oraz nudzi

a i polszczyźnie trudno mu podołać

Witold Szczepan Jankowski fraszki

Znaj proporcję

Nie płacz, że nie masz butów,
Rachunek sumienia zrób.
Potem spójrz, bez wyrzutu,
Na kogoś, kto nie ma stóp.

Odporny

Muszę powiedzieć to, jak mniemam,
Przyznaję sobie samemu,
Że z alkoholem problemu nie mam.
Upijam się bez problemu!

Lepszy przykład niżli rada

Jakże lubimy pouczać innych
Gdy udzielamy im rady,
Słowa potrafią kształcić zaledwie
Lecz wychowują przykłady.

Wyznanie kuchareczki

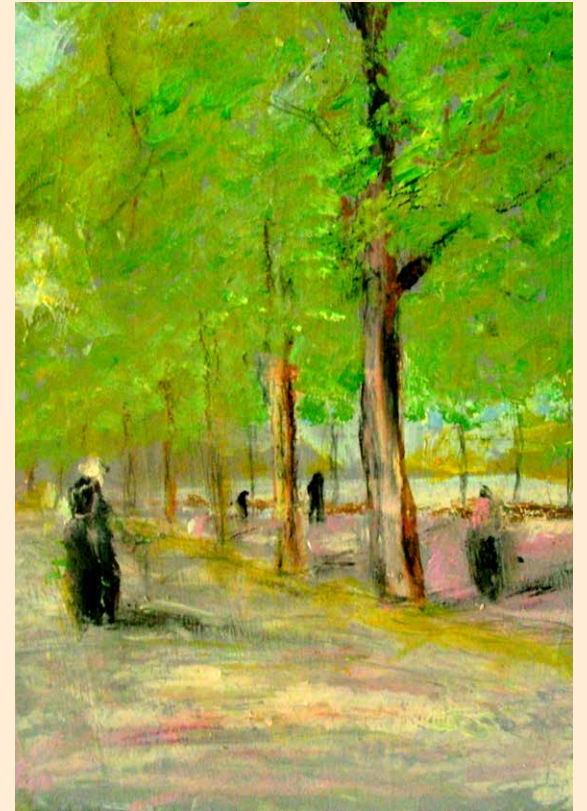
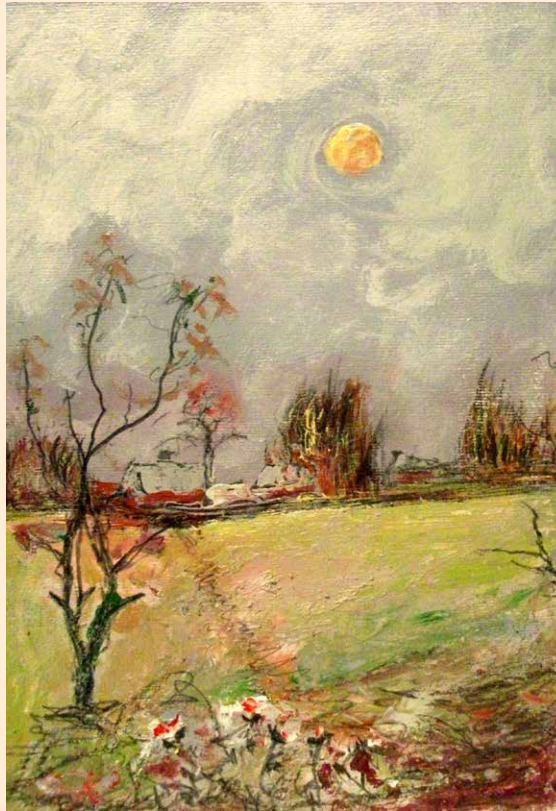
Co dzień gotuję dla dwóch osób
I w siódmym czuję się niebie
To gotowania najlepszy sposób,
Dla mnie oraz dla... siebie.

Krzysztof Gocek

pejzażysta z Główna

Krzysztof Gocek to kolekcjoner i artysta, który urodził się, mieszka i tworzy w Głównie. Od wielu lat z wielką pasją uprawia malarstwo akrylowe i olejne, najchętniej w miniaturowych formatach. Jego dzieła posiadają kolekcjonerzy w kraju i za granicą, a autor zaliczany jest do najciekawszych współczesnych pejzażystów. Jego prace znajdują się w ofertach polskich domów aukcyjnych oraz galeriach sztuki krajowych i zagranicznych. Należy do Związku Polskich Artystów Plastyków.

Malarstwo Krzysztofa Gocka to barwne impresje z natury: pejzaże wiejskie i miejskie, nastrojowe nokturny, widoki wodne. Artysta eksperymentuje z fakturą i kolorem za pomocą farb olejnych i akrylowych na płótnach i tekturach. Preferuje formaty kameralne, pozwalające na większą ekspresję malarskiego gestu ale wymagające syntezy i skrótów perspektywicznych. Źródeł inspiracji dla tych prac, poza otaczającą autora przyrodą – zawsze przetwarzaną w jego bujnej wyobraźni – szukać należy w historii sztuki: francuskim impresjonizmie oraz najlepszych tradycjach polskiego malarstwa pejzażowego XIX i XX wieku. Krzysztof Gocek wzbogaca ten dorobek o własne jakości warsztatowe, eksperymentując z kompozycją w obrębie tych samych lub podobnych tematów, zawsze na nowo interpretowanych. To sztuka uniwersalna, ale wypływająca z osobistych przeżyć i wyobrażeń, ujawniająca wrażliwość i kulturę malarską autora.



Anegdoty o sławnych ludziach

Podczas wizyty we Francji małżonka ówczesnego prezydenta USA Johna Kennedyego, Jacqueline chciała być serdeczna wobec gospodarza prezydenta Charlesa de Gaulle'a.

Rozmowę z nim rozpoczęła jowialnie:

– Czy pan wie, że moja rodzina pochodzi z Francji?

– Naprawdę? – odpowiedział francuski prezydent z niewiel-

kim zainteresowaniem – Moja też.

Pablo Picasso rozmawia w paryskiej kawiarni z obsługującym go kelnerem. Ten skarży się mistrzowi, że przy najlepszej woli nie może zrozumieć jego obrazów.

– A czy rozumie pan po chińsku – pyta go Picasso.

– Nie.

– No widzi pan, a osiemset milionów ludzi rozumie.

Pewna dama chciała zostać pisarką. Dlatego też na przyjęciu z udziałem amerykańskiego pisarza Marka Twaina, spytała go:

– Nie wie pan mistrzu, jak powinienem rozpocząć pisanie?
– Najlepiej z lewa do prawa – brzmiała natychmiastowa odpowiedź.

The Polish Soprano

Przynajmniej kilkoro muzyków urodzonych w Łodzi zrobiło międzynarodową karierę: wirtuoz fortepianu Artur Rubinstein, pianista i kompozytor Aleksander Tansman, dyrygent i kompozytor Paweł Klecki, skrzypaczka i kompozytorka Grażyna Bacewicz, pianista i kompozytor Miłosz Magin. Do grona słynnych artystów wywodzących się z grodu nad Łódką należy dodać zmarłą pod koniec sierpnia br. śpiewaczkę Teresę Żylis-Garę - jedną z najwybitniejszych śpiewaczek operowych minionych dziesięcioleci w skali światowej. Choć przyszła na świat w Landwarowie k. Wilna, to jednak z Łodzią była od młodości związana. Rodzina Żylisów w 1946 roku przenieśli tu w charakterze „repatriantów”. Teresa ukończyła w Łodzi Średnią Szkołę Muzyczną a następnie w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej studiowała śpiew w klasie prof. Olgi Olginy.

Po zwycięstwie na Ogólnopolskim Konkursie Młodych Wokalistów w Warszawie w 1953 r. otrzymała pierwsze engagement. Zadebiutowała w Operze Krakowskiej jako Halka w dziele Moniuszki. Wkrótce wyszła za mąż za absolwenta Politechniki Łódzkiej, Jerzego Garę. Kolejny sukces konkursowy – III nagroda w Konkursie Muzycznym Radia Bawarskiego w Monachium – sprawił, że zaczęły zapraszać ją niemieckie teatry operowe: w Oberhausen, Dortmundzie, Düsseldorfie. W 1965 zadebiutowała na angielskim festiwalu w Glyndebourne w roli Oktawiana w *Rosenkavalier* Richarda Straussa. Prawdziwym przełomem okazał się występ w Paryżu rok później, gdzie kreowała postać Donny Elviry w *Don Giovannim* Mozarta. Ta rola przyniosła polskiej sopranistce wielką sławę.

Od tego momentu kariera Żylis-Gary nabrała wiel-



Teresa Żylis- Gara

kiego tempa. Artystka brała udział w festiwalu mozartowskim w Salzburgu, następnie podziwiano ją w londyńskiej Covent Garden jako Violetkę w *Traviacie* Verdiego. Śpiewała z ogromnym sukcesem w teatrze operowym w San Francisco, potem w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, z którą to sceną związana była później przez 16 sezonów. Występowała zarazem w Berlinie, Ham-

burgu, Monachium, w Wiener Staatsoper oraz mediolańskiej La Scali.

W Metropolitan Opera począwszy od roku 1968 wystąpiła w 233 przedstawieniach w dwudziestu pierwszoplanowych partiach solistycznych, m.in. w operach Mozarta (Pamina w *Zaczarowanym flecie*), Verdiego (Amelia w *Balu Maskowym*, Leonora w *Trubadurze*, Desdemona w *Otel-*

lu), Pucciniego (Cio-cio-san w *Madama Butterfly*, Mimi w *Cyganerii*, Liù w *Turandot*), Gounoda (Małgorzata w *Fauście*), Czajkowskiego (Tatiana w *Eugeniuszu Onieginie*), Wagnera (Elżbieta w *Tannhäuserze*, Elsa w *Lohengrinie*). Jej partnerami byli najwięksi artyści scen operowych, np. Carlo Bergonzi, José Carreras, Franco Corelli, Fiorenza Cossotto, Plácido Domingo, Miko-

łaj Giurow, Sherrill Milnes, Luciano Pavarotti.

Śpiewaczka miała nadto w repertuarze partie oratoryjne, z upodobaniem wykonywała również lirykę wokálną, m.in. kompozytorów słowiańskich (popularyzowała za granicą utwory wokalne Szymanowskiego). Występowała m.in. z Wiener Filharmoniker, Berliner Filharmoniker, London Philharmonic Orchestra czy Staatskapelle Dresden. Nagrywała dla Deutsche Grammophon, EMI, Harmonia Mundi, Erato, Dux, Polskich Nagrań „Muza”. Wszędzie i zawsze podkreślała swoje polskie pochodzenie, w wywiadach bażyła, aby w tytule było zaznaczone: the polish soprano.

W 1999 otrzymała tytuł profesora sztuki. Akademię Muzyczną we Wrocławiu i Łodzi nadały jej tytuł doktora honoris causa. Uhonorowano ją Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Oficerskim Legii Honorowej Republiki Francuskiej. Została wyróżniona tytułem honorowej obywatelki Łodzi. Ostatnie dekady życia upływały Maestrze na intensywnej pracy pedagogicznej w trakcie licznych kursów mistrzowskich oraz zasiadaniu w jury najważniejszych konkursów wokalnych w Europie.

Od 1980 r. mieszkała w Monako, ale miała też mieszkanie w Łodzi (w pobliżu Teatru Nowego), co umożliwiło upragniony powrót na łono rodziny. Zmarła w Łodzi 28 sierpnia w wieku 91 lat. Została pochowana z honorami 10 września w Alei Zasłużonych na Dołach.

Zapewne nie każdy lubi śpiew klasyczny i operę, wszyscy jednak powinni docenić dokonania tej naprawdę wielkiej artystki, której rzadkiej urody sopran liryczny o dramatycznych predyspozycjach zachwycał melomanów na całym świecie.

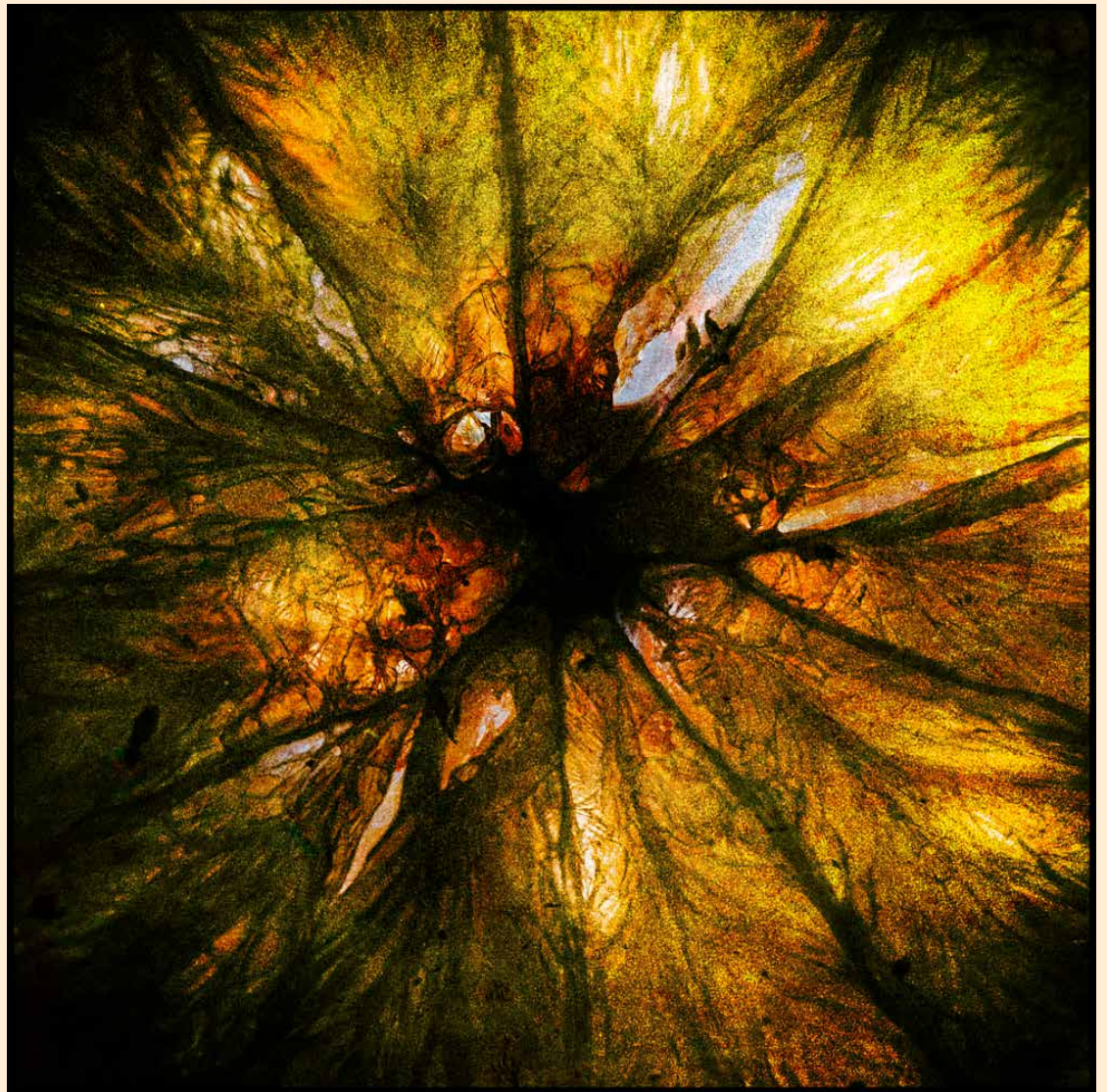
Janusz Janyst

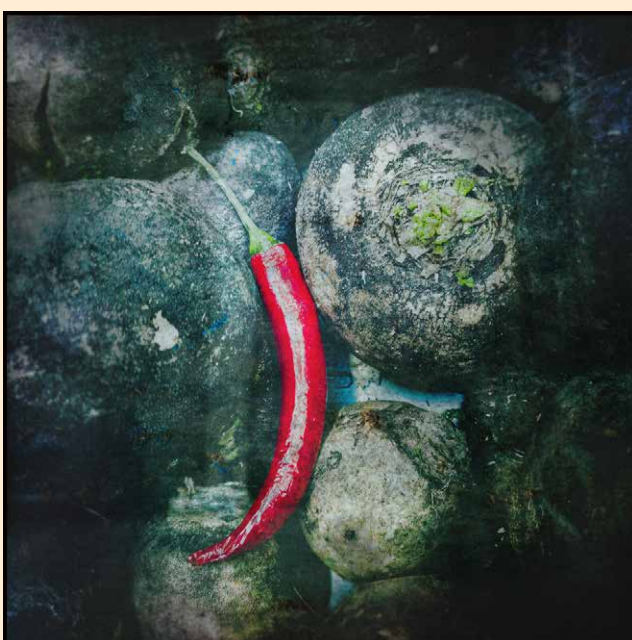
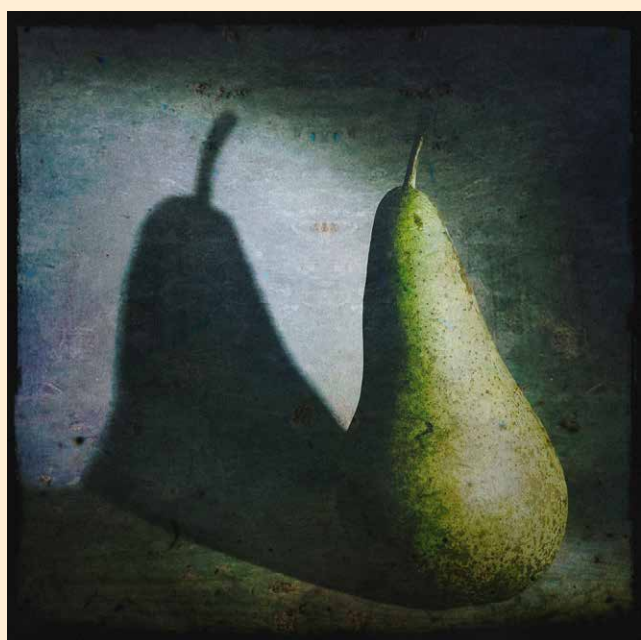
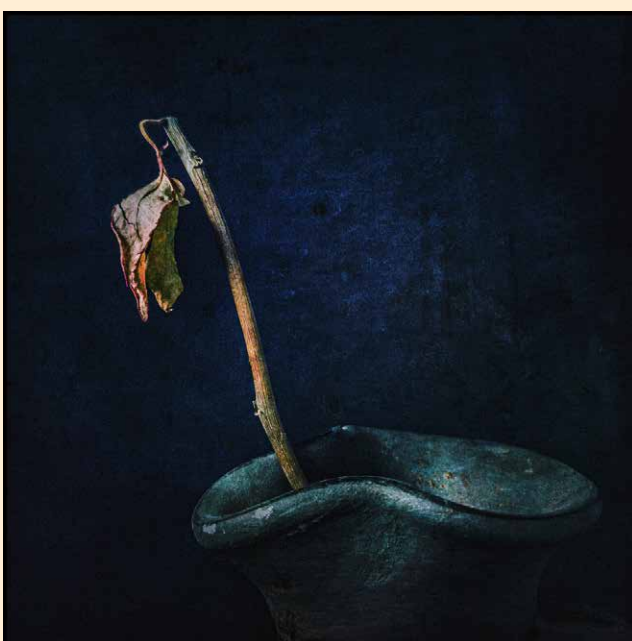
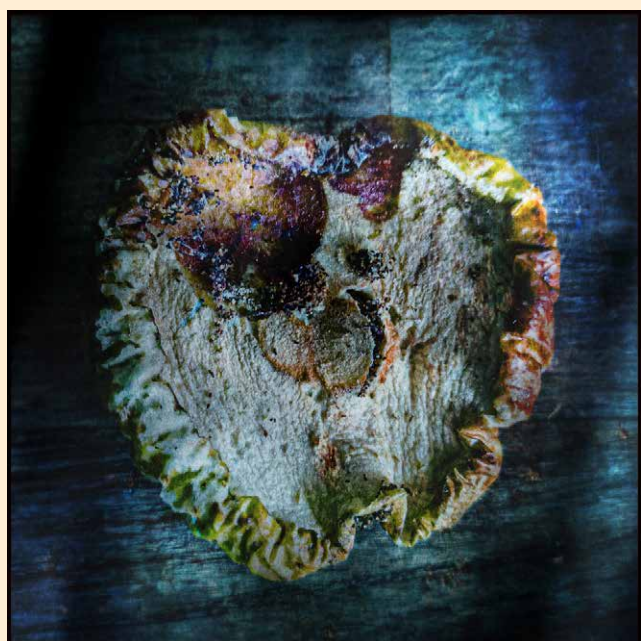
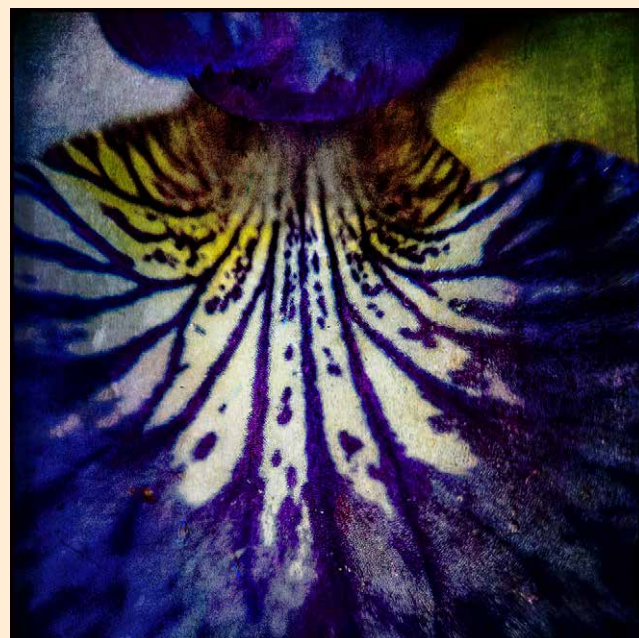
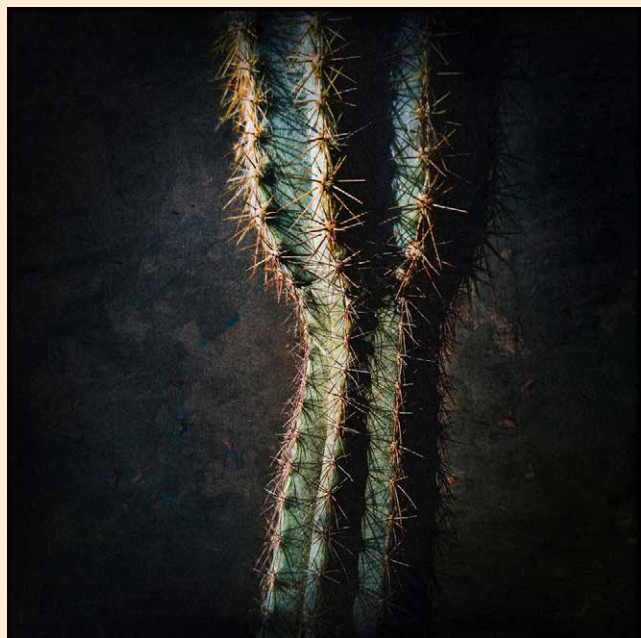
Okiem prezesa

Sławek Grzanek, człowiek wielu talentów i pasji, łodzianom kojarzy się z prężną działalnością Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego i Galerii Fotografii im. Eugeniusza Hanemana przy ulicy Piotrkowskiej 102, gdzie organizuje wystawy, konkursy, warsztaty poświęcone współczesnej fotografii, polskiej i zagranicznej. Jako prezes ŁTF i aktywny członek ZPAF nie ma wiele czasu na własną twórczość, co nie znaczy, że zarzucił fotografowanie. Swoje prace wystawia rzadko, ale zawsze nimi zaskakuje i inspiruje - tym razem do innego spojrzenia na gatunek zwany martwą naturą. Ten typ kompozycji, kojarzący się przede wszystkim z malarstwem, zakłada swoistą intymność przedstawienia tak zwanych okruchów codzienności: uschniętych kwiatów, dekoracyjnie skądrowanych owoców, warzyw oraz wszelkiej roślinności, zazwyczaj potraktowanej bardzo kameralnie, w dziwnym anturazie. Takie są też kompozycje Sławka Grzanka: wysmakowane kolorystycznie, wręcz przeestetyzowane, ułożone w tajemniczym otoczeniu,

zazwyczaj z bardzo malarskim tłem. Widać, że autor dobrze zna historię sztuki i prowadzi z nią współczesny dialog, dodając nowe wartości, formalne i treściowe, do tego, wydawać by się mogło, już niewyeksplorowanego tematu. Rzucająca tajemniczy cień gruszka, porzucona na kamieniach papryczka, przyschnięta cebula przekrojona na pół, samotny tulipan czy rozsadzający kadr kaktus - to bohaterowie jego zdjęć, komponowanych za pomocą bardzo prostych a przy tym wyrafinowanych środków wyrazu. Poza dekoracyjnym kadrowaniem uwagę zwraca także kolor, budujący nastrój zdjęć i podsycający klimat pełen niedopowiedzeń, wręcz sugerujący symboliczne znaczenia. Te prace mają intrygować, skłaniać do refleksji nad otaczającą nas poezją i prozą codzienności i przede wszystkim - dawać widzowi wiele estetycznej satysfakcji. Czułe oko prezesa potrafi bowiem uchwycić w kadrze piękno i niepowtarzalność ulotnej chwili, urodę i tajemnicę każdego przedmiotu, tylko z pozoru martwego.

Monika Nowakowska





Gwiazdy polskiego big-bitu i rocka

Grupa Test

Wojciech Gąssowski zniechęcony śpiewaniem w Grupie ABC Andrzeja Nebeskiego, gdzie był w cieniu gwiazdy zespołu Haliny Frąckowiak, postanowił na początku 1971 r. założyć własny zespół. Namówił do odejścia z ABC jeszcze dwóch kolegów: Andrzeja Mikołajczaka – instrumenty klawiszowe i Aleksandra Michalskiego – saksofon tenorowy i barytonowy, flet. Dołączyli do nich Bogdan Gorbaczyński – gitara basowa, Ryszard Gromek – perkusja i Tomasz Dziubiński – gitara.

Nowy zespół zadebiutował w czerwcu 1971 r. w studenckim klubie „Stodoła” w Warszawie, a w lipcu dokonał pierwszych nagrań radiowych. Były to piosenki w stylu pop, podobne do tych, które Gąssowski śpiewał w ABC: „Antonina”, „Sam sobie żeglarzem”. We wrześniu Test wyjechał na miesięczne tournée po ZSRR. Towarzyszyła mu Maryla Rodowicz i Jej Gitarzyści oraz Zofia Kamińska. Tamże popularna stacja radiowa „Junost”(Młodość) nadała półgodziny program z udziałem grupy.

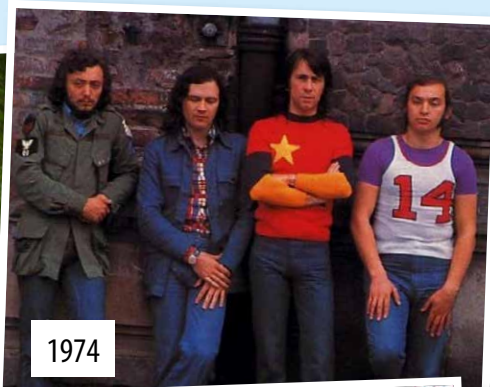
Z początkiem 1972 r. zmieniło się oblicze i styl zespołu. Związane to było z odejściem gitarzysty Tomasza Dziubińskiego, którego zastąpił 20. letni Dariusz Kozakiewicz, świetny gitarzysta mający za sobą kilkumiesięczną współpracę z Tadeuszem Nalepą i zespołem Breakout. To właśnie Kozakiewicz był wykonawcą wspaniałych gitarowych solówek i riffów na najlepszej płycie Breakoutu „Blues, nagranej na początku 1971 r. Słysząc to w takich utworach jak: „Oni zaraz przyjdą tu”, „Gdybym był wichrem”, „Kiedy byłem małym chłopcem”. Od przyjścia Kozakiewicza, Test zaczął zmierzać w stronę ostrego, dynamicznego hard-rocka z charakterystycznymi partiami gitary, np. „Żółw na Galapagos”. W styczniu 1972 r. grupa nawiązała współpracę z Polskim Stowarzyszeniem Ja-



1972



1975



1974



zzowym i z Młodzieżowym Studiem Rytm. Nagrała dwie piosenki z Haliną Frąckowiak: „Julio nie bądź zła” i „Bawimy się w życie”, które znalazły się na pierwszej solowej płycie Frąckowiak „Idę”.

W czerwcu zespół na własny koszt nagrał kilka własnych utworów: „Żółw na Galapagos”, „Po horyzontu kres” oraz kilka światowych przebojów ze sławnym „Smoke on the water”, będącej wówczas u szczytu sławy grupy Deep Purple. W połowie 1973 r. pianistą grupy na kilka miesięcy został Marian Siejka, a nowym basistą Tadeusz Kłoczewiak (ex zespół Stana Borysa).

Najsłynniejszy skład wykrystalizował się w końcu 1973 r. podczas występów w warszawskim Teatrze Rozmaitości w sztuce Agnieszki Osieckiej z muzyką Andrzeja Zielińskiego „Dziś straszny”. Tworzyli go: Wojciech Gąssowski, Dariusz Kozakiewicz, Tadeusz Kłoczewiak oraz perkusista Henryk Tomala, który doszedł ze słupskiej Grupy Biednych 74, którą nagradzano na Festiwalach Muzyki Młodzieżowej Współczesnej w Kaliszu w latach 1971 -73.

Skład ten w kwietniu 1974 r. nagrał jedyną płytę długogrającą zespołu zatytułowaną po prostu „Test”. Bardzo ciekawą okładkę do niej zaprojektował znany wówczas bardzo artysta grafik Andrzej „Dudi” Dudziński. Płyta ukazała się na rynku dokładnie po roku, gdyż taki był wówczas potencjał polskich wydawców płytowych. Hard – rockowe utwory, które się na niej znalazły: „Zguba”, „Matylda”, „Gdy gaśnie w nas płomień”, „Płyn pod prąd”, „Przygoda bez miłości” szybko stały się przebojami, granymi często w Polskim Radiu. Płyta stała się klasyką polskiego hard-rocka, brzmi nadal bardzo świeżo i jest chętnie słuchana do dziś, chociaż nie zdobyła miana złotej płyty. Od nagrania płyty zespół zaczęły nękać ciągłe zmiany osobowe.

Latem 1974 r. Kłoczewiaka zmienił Tadeusz Gogosz na basie, a nieco później Tomalę na perkusji znany z płyty Breakoutu „Kamienie” Wojciech Morawski, którego w lutym 1975 r. zmienił Janusz Staszek.

W lutym 1975 r. zespół w składzie Gąssowski, Kozakiewicz, Gogosz, Staszek wystąpił na im-

prezie Euro-Rock z węgierskim Scorpio, m.in. w łódzkiej Hali Sportowej. Po tej imprezie do zespołu doszli basista Kazimierz Cwynar z wrocławskiego Nurtu i drugi gitarzysta Jacek Krzaklewski z wrocławskiego Romalda i Romana. Skład ten przetrwał pół roku.

W maju 1975 r. z myślą o drugiej płycie długogrającej zespół nagrał dla radia utwory „Nie bądź taka pewna siebie” i „Bez problemów”. Do nagrania płyty jednak nie doszło, za to w zespole pojawili się nowi muzycy: Aleksander Mrozek z wrocławskiej grupy Nurt- gitara, i Maciej Czaj z Koman Bandu – perkusja. Grupa koncertowała dużo w kraju m.in. z węgierskim Locomotivem GT (1974) i Scorpio(1974) oraz sporadycznie w krajach socjalistycznych: ZSRR(1971-72, NRD(1972-74), na Węgrzech razem z SBB(1975). Zdarzył się też występ w Szwecji razem grupa Exit(1975).

W październiku 1976 r. grupa dała 4 koncerty w Łodzi, w Teatrze Rozmaitości przy ul. Moniuszki 4a(dziś YMCA). Test wystąpił wspólnie z Grupą Balletową Małgorzaty Potockiej, ów-

czesnej narzeczonej Wojciecha Gąssowskiego. Były to już ostatnie występy grupy, miały one niestety jednak, posmak chałtury, gdyż po kilku zagranych utworach na scenę wkraczały skąpo ubrane panienki z Sabatu, które przez kilka minut wiły się w różnych pozach, dając okazje do gorących komentarzy wykrzykiwanych przez młodą spragnioną hard-rocka publiczność. Pożegnalny występ dał zespół po koncertach w Łodzi w warszawskiej „Stodole”.

Podsumowując, grupa Test była zespołem niewykorzystanych szans. Mając najlepszego gitarzystę w Polsce oraz od 1974 r. bardzo dobre sekcje rytmiczne, nagrywając świetną płytę,

grupa rozwiązała się każąc czekać na dobrego hard –rocka do 1981 r. do czasu pojawienia się Turbo i TSA.

Każdy z muzyków ostatniego składu poszedł swoją drogą. Gąssowski śpiewał na włoskim statku „Achille Lauro”, gdzie przeżył chwile grozy, gdy w 1985 r. zaatakowali statek palestyńscy terroryści. Po tym zdarzeniu zrezygnował z występów na statku i rok później pojawił się ponownie na polskich scenach. W 1989 r. nagrał swój największy solowy przebój, kompozycję Ryszarda Poznakowskiego do słów Marka Gaszyńskiego „Gdzie się podziały tamte prywatki?” Nagrał 6 płyt długogrających i mimo 78 lat występuje na estradzie do dziś. Kozakiewicz założył jazz-rockowe „Świadectwem dojrzałości” z którym wygrał w 1977 r. „Jazz nad Odrą”. Później grał w kilku zespołach, a od 1997 r. w grupie Perfect, z którym nagrał 6 płyt długogrających. Kazimierz Cwynar grał później w Grupie T, Porter Bandzie, Stalowym Bagażu, Tabu. Maciej Czaj w Grupie T, Aleksander Mrozek w Porter Bandzie, Stalowym Bagażu, Kowalskim i Recydywie.

Oprócz jednej płyty długogrającej Grupa Test nagrała jedną tzw. „czwórkę” w 1971 r. oraz 3 single w latach 1971 i 1974.

Z.P.

Była kiedyś Wytwórnia...

Andrzej Wajda na ziemi obiecanej

Epizod 6

We wspominkach o losach Łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych, największej w Polsce, warto wspomnieć i opisać jak, kiedy i jakie kręcił w niej filmy Andrzej Wajda. Bardzo wieloma więzami związany z naszym miastem, nie tylko za sprawą swojej sztandarowej epopei *Ziemia obiecana*. W jednym z wywiadów powiedział: „Kiedy robiłem *Kanał* [1956], rozumiałem że w Polsce istnieje tylko jedno studio filmowe, które może podjąć tak trudne zadanie, jak wybudowanie dekoracji do tego filmu. I rzemieślnicy i inżynierowie, ludzie ze studia filmowego w Łodzi, potrafili to zrobić wówczas najlepiej. Potem jeszcze kilkakrotnie realizowałem swoje filmy w Łodzi, między innymi *Popioły* [1965], bo tylko łódzka wytwórnia mogła się podejmować tak trudnych zadań.”

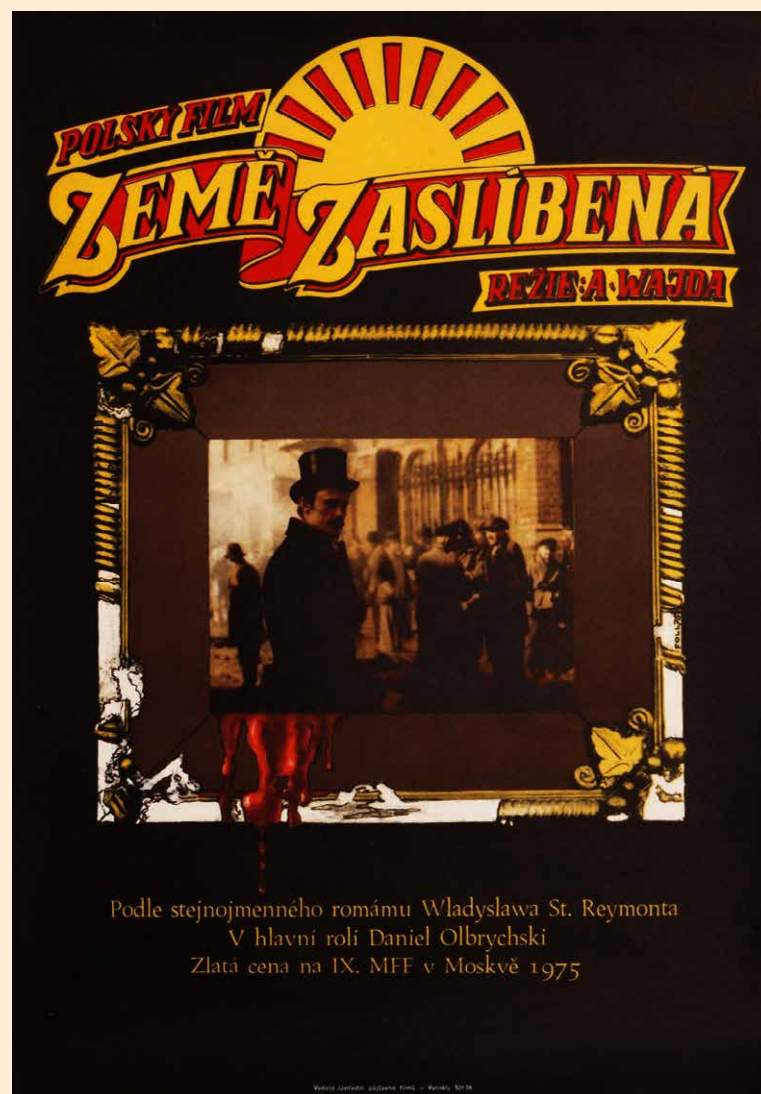
Jak pamiętamy akcja tamtego obrazu w większości rozgrywa się we wnętrzach kanałów, w pełnej ciemności. Zbudowanie takich dekoracji o odpowiednich parametrach i jakości wykonania było warunkiem powodzenia całego przedsięwzięcia. Na planie *Kanału* spotkał się reżyser ze scenografem Romanem Mannem, którego zdążył dobrze poznać jako tego, który potrafił projektować dekoracje do tak monumentalnych dzieł, jak choćby *Młodość Chopina*, kręcona kilka lat wcześniej w tej samej wytwórni przez Forda. Krótco potem, także w łódzkiej wytwórni, Wajda jako asystent Forda podczas realizacji *Piątki z ulicy Barskiej* spotka się z jeszcze jednym mistrzem dekoracji – Anatolem Radzinowiczem. Co znajdzie swój finał przy kolejnym wielki obrazie filmowym: *Popiołach*. Reżyser bardzo cenił współpracę z oboma scenografami, których po latach wspominał: „...w Polsce było właściwie tylko dwóch sce-



nografów – Anatol Radzinowicz i Roman Mann. Budowali wspaniałe, kosztowne dekoracje... kanały do *Kanału*, co jak wiadomo robił Mann, a była to bardzo trudna dekoracja.” Kanały powstały na dziedzińcu wytwórni. Zbudowane zostały z zachowaniem wszelkich wymogów technicznych i organizacyjnych. Musiały nie tylko zmieścić aktorów, ale też ekipę zdjęciową z kamerą, dźwiękowców, kable, oświetlenie, ekipę z reżyserem i asystentami, obsługę planu. No i zostać wypełnione „zawartością”, na którą składała się woda i szlam „pomysłu niezawodnych współpracowników” (słowa Wajdy) i przedstawiały się bardzo prawdziwie. Skądinąd wiadomo, że ów enigmatyczny szlam to po prostu pocięte drobno kawałki papieru i odpowiednie barwniki. Warto przypomnieć, że w kanałach toczyła się częściowo akcja wcześniej nakrę-

conych filmów *Ulica Graniczna* i *Piątka*.... Tylko że tam kanały pokazano w innej stylistyce, można ją nazwać manierą „estetyzującą”, daleką od naturalistycznej konwencji filmu Wajdy. Z pewnością taki obraz jak w jego filmie, taki wizerunek i taka sceneria ostatnich dni i godzin pięknych, bohaterkich, ale skazanych na klęskę bohaterów powstania, miał wielkie znaczenie dla artystycznego sukcesu filmu. Zaprezentowany na festiwalu w Cannes w 1957, wyróżniony Srebrną Palmą, stał się jednym z najważniejszych w dorobku jego autora. I rozpoczęła się jego wędrówka przez kolejne festiwale i ekrany całego świata. W zbiorach Muzeum Kinematografii są plakaty do tego filmu m.in. z Argentyny, Kuby, Izraela Japonii i oczywiście większości krajów europejskich.

dokończenie na str. 10



Była kiedyś Wytwórnia...

dokończenie ze str. 9

A jakie były łódzkie początki reżysera Andrzeja Wajdy? Przyjechał, aby podjąć studia w Wyższej Szkole Filmowej (później Państwowej) w 1949. Z Krakowa, gdzie studiował na ASP i był już na trzecim roku. Wybrał Łódź i film, bo uznał, że ma za mało talentu na malarza? A może przyjechał tu, bo nie miał matury i władze krakowskiej uczelni zaczęły domagać się od swojego studenta uzupełnienia wykształcenia, czego nie żądano w Łodzi. Faktem jest, że studia reżyserskie ukończył w 1953, dyplom odebrał w 1960. By z czasem stać się „najważniejszym u nas artystą”, jak nazywał go filmoznawca, wykładowca uniwersytecki, dziekan i rektor Szkoły Filmowej (krótko wprawdzie!) prof. Bolesław W. Lewicki. Właśnie jego podpis jako dziekana Wydziału Reżyserii widnieje na dyplomie Wajdy.

Z usług i hal łódzkiej wytwórni korzystał potem jeszcze wielokrotnie. Nasza WFF (oraz wy-

twórnia wrocławska) stały się atelier dla filmu *Lotna* (1959), którego większość scen powstawała w plenerach, m.in. w podłódzkich okolicach Bogusławic i Nieborowa. Nawet tak „warszawskie” obrazy jak *Niewinni czarodzieje* (1960) – prezentujący życie współczesnej młodzieży oraz *Samson* (1961) – wojenne losy Żyda, uciekiniera z warszawskiego getta, miały swoją bazę produkcyjną w Łodzi. I to w budowanych w wytwórni dekoracjach powstawały ujęcia zdarzeń rozgrywających się we wnętrzach. W *Czarodziejach...* pojawił się też zespół jazzowy Melomani w swoim ówczesnym pełnym składzie, łącznie z trębaczem Andrzejem Idonem Wojciechowskim. Znanym w Łodzi dziennikarzem i kronikarzem Melomanów, który napisał: „[Wajda] jako artysta czuł, że muzyka jazzowa w końcu lat pięćdziesiątych stanowi problem społeczny i należy dokonać zapisu tego zjawiska.” Ale, jak dodał w innym miejscu „...Wajda nie lubił jazzu.” Jednak film się obro-

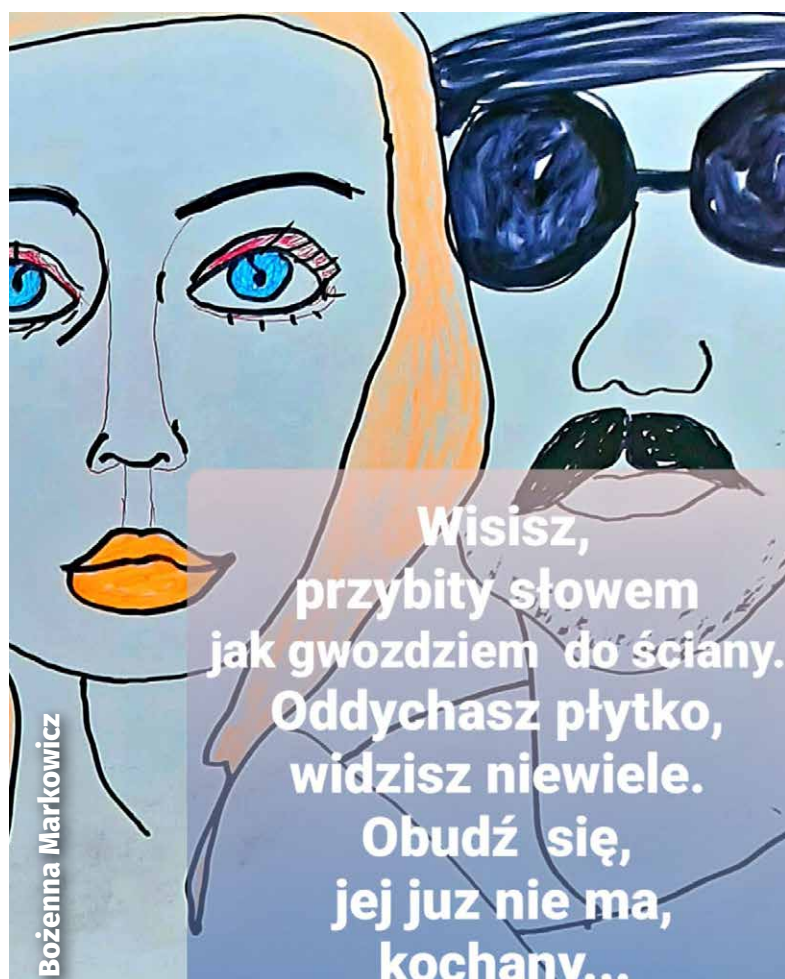
nił, pozostaje też zapisem historycznym polskiej rzeczywistości okresu tzw. „małej stabilizacji”. Również w naszej wytwórni (razem z warszawską) zlokalizowana została baza „filmu o filmie” czyli *Wszystko na sprzedaż* (1968). Zważywszy, że jego fabuła zbudowana została wokół motywu poszukiwań zaginionego bez wieści aktora, który nie zjawiał się na planie, a obraz jest pełen pasji, napiętności i słabości środowiska ludzi filmu, zlokalizowanie produkcji w ówczesnym filmowym centrum Polski nie powinno dziwić. Scenografię oraz wnętrze projektował Wiesław Śniadecki – popularny w Łodzi scenograf filmowy i teatralny, znany też jako malarz akwarelista, zaś muzykę do filmu skomponowaną przez Andrzeja Korzyńskiego wykonywał zespół Trubadurzy.

Jednak największymi, głównie pod względem zaangażowanych środków i inscenizacyjnego rozbuchania, pozostają dwa inne filmy reżysera. To *Popioły* (1965) i *Ziemia obiecana* (1974).

Ekranizacja trzytomowej epopei Żeromskiego składała się z dwóch części, łącznie 4 godziny projekcji. Zdjęcia powstawały w Bułgarii i w Polsce, w obu wypadkach z udziałem dużej liczby żołnierzy w roli statystów: wojsk austriackich, wojsk Księstwa Warszawskiego, Legionów Polskich gen. Dąbrowskiego. Plenery kręcono min. w Tatrach, w okolicach Spały, w Sandomierzu i Warszawie, a także we Wrocławiu, gdzie w dekoracjach pozostałych po filmie Hasa *Rękopis znaleziony w Saragossie* powstały ujęcia szturmego tego miasta. W zespole aktorskim pojawiło się kilkaset nazwisk, od przedwojennych jeszcze gwiazd aż po najmłodszych. Wystarczy powiedzieć, że grali obok siebie starzy mistrzowie jak Władysław Hańcza, Jan Świdorski, Jadwiga Andrzejewska, Zbigniew Sawan a obok nich młodzi i bardzo młodzi: Daniel Olbrychski, Pola Raksa, Jan Nowicki, Bogusław Kierc. Bazą produkcyjną była oczywiście łódzka wytwórnia, bo tylko ona miała odpowiedni zespół ludzi, sił i technicznych możliwości, aby sprostać wyzwaniom stawianym filmowcom przez literacki pierwowzór. Umieszczono

na w scenerii francuskiej kolonii San Domingo scena krwawego rozprawienia się z czarnymi buntownikami została w całości nakręcona w studio. Jak wspominał kierownik produkcji filmu Konstanty Lewkowicz do największej hali przywieziono kilkanaście wywrotek piasku, z całej Łodzi wypożyczono wszystkie możliwe egzotyczne rośliny, przede wszystkim wielkie palmy w donicach, studiujących w Łodzi ciemnoskórych studentów przebrano w stosowne mundury i można była kręcić. Również jego autorstwa był patent na to, jak niewielkim kosztem, bez konieczności szycia kolejnych sepek kostiumów, umundurować żołnierzy austriackich, szczególnie tych z dalszych, słabiej rozpoznawalnych planów. Nosili oni białe mundury i wysokie czarne okrągłe czapy. Statystujący w tych scenach żołnierze występowali więc w kaletkach, na głowach mieli założone kosze na śmieci – były wtedy powszechnie dostępne w całej Polsce takie okrągłe kartonowe kosze, mało może wytrzymałe, ale tanie w produkcji. I to one zostały pomalowane na czar-

dokończenie na str. 11



Bożenna Markowicz Figliki...

Warto czekać
nie tracąc czasu.

Zbytńia wygoda
to przeszkoda.

Na gorszy wzrok
Przydatny lepszy słuch.
Na gorszy rozum
- efektowna mowa.

Prawie normalni
choć heteroseksualni.

Natychmiastowość
to tymczasowość.

Co się nie ziści
to się przyśni.

Jaki etos
taki przekaz.

Samotność oczyszcza
Miłosne zgłiszcza.

Od rana do wieczora szuka
doktora.
W nocy czyta recepty.

Który w chmurach goni
Na ziemi nie obroni.

U hipokryty sens ukryty.

Młody się spieszy,
Stary się syci powoli,
Jeśli akurat go nic nie boli.

Nie pracujesz nad sobą
czas pociąga nogą.

Prosta droga- pod górę
cięższa.
Satysfakcja tym większa.

Bez względu na warunki
Zawsze przychodzą rachunki.
Gdy większość w letargu

oni dobijają targu.

Zwierzę się nie zwierza.
Człowiek się zezwierzęca.
Z przyjaciół pozostały
zwierzęta.
Z nieprzyjaciół- lepiej nie
pamiętać.

Ze złym się nie rozmawia.
Złemu się odmawia.

Brzydota cielesna
Wobec brzydoty cielesnej
to pestka.

Prawo wyznacza ramy
wolności
Obyczaj ustala kanon
przyzwoitości.
Miłość je przekracza,
a widzimy się stacza.

Przyjaciel, który staje się
wrogiem,
uderza mocniej niż wróg.

Opowiadanie nie całkiem fantastyczne

ADOPCJA

Dochodziła 6 nad ranem. W domku Nowaków panowała jeszcze senna, nocna atmosfera, pełna posapywań, szczekliwych chrapnięć i w miarę dyskretnych pierdnięć. Tę sielską atmosferę przerwało energiczne łomotanie do drzwi. I nie było to bynajmniej niekonwencjonalne, acz usprawiedliwione trzydniowymi imieninami, działanie osiedlowego mleczarza Kazia.

– Otwierać! Mamy nakaz przeszukania! – rozległ się złowrogi głos.

Głos należał do Armanda Ryfkinda, inkwizytora, zwanego przez kolegów pieśczołotliwie Amikiem. Po chwili drzwi ostrożnie się otworzyły i wychyliła się z nich zaspasna twarz Jana Nowaka, gospodarza domu, ojca wielodzietnej rodziny.

– Słucham, o co chodzi? – spytał wystraszony Nowak.

Ta krótka chwila wystarczyła, by Ryfkind wsunął nogę w szczylinę drzwi, energicznie wcisnął się do środka, torując drogę dwóm pozostałym kolegom. Gospodarz domu pchnięty silnie przez Ryfkinda polecał na przeciwną ścianę.

– Sejmowa Kontrola Tolerancji i Praworządności – rzucił zdawkowo Ryfkind, migając gospodarzowi przed oczami czerwoną legitymacją.

– Czego chcecie? – wyjąkał przestraszony Nowak.

– Czy posiadacie w domu przedmioty kultu religijnego, ze szczególnym uwzględnieniem religii katolickiej? – spytał inkwizytorsko Ryfkind.

– No... mamy krzyż na ścianie, obraz Matki Boskiej i portret Ojca Świętego...

– Którego? – spytał surowo Ryfkind.

– Jana Pawła II... ale Benedykta XVI też – wyjaśnił Nowak.

– Benedykta XVI też? To Jan Paweł II wam nie wystarczy? Jeszcze Niemca czcicie? – ironizował inkwizytor.

– Dlaczego, nie? To był bardzo dobry papież, chociaż Niemiec. Żeby większość biskupów u nas taka była jak on... – Nowak nie dokończył, gdyż uniemożliwił mu to okropny ból kostki kopniętej przez małżonkę, która w ten sposób chciała zatamować wylew niepotrzebnej szczerości męża.

Ekipa Ryfkinda nie zwróciła jednak na to uwagi, pochłonię-

ta dokładną penetracją mieszkania. Już po krótkiej chwili na podłodze wylądował ściągnięty ze ściany krzyż i portret Ojca Świętego, a wkrótce dołączyły do nich Pismo Święte, 2 książeczki do nabożeństwa i drewniany różaniec.

– Co to jest?! – zaryczał Ryfkind – wznosząc w zaciśniętej pięści różaniec.

– To relikwia rodzinna, po pradziadku Stanisławie, który walczył w Powstaniu Styczniowym... – tłumaczył się Nowak.

– W Powstaniu Styczniowym?! A wiecie z kim walczyli wtedy tzw. powstańcy?! – zaryczał rozsierzony Ryfkind.

– Z zaborcami ...Rosjanami – tłumaczył wystraszony Nowak.

– Z naszymi przyjaciółmi Rosjanami – podkreślił dobitnie inkwizytor. – Z którymi teraz mamy najlepsze stosunki, a Rosja jest jednym z najbardziej demokratycznych krajów na świecie. Rozumiecie Nowak?! A wy mi tu różaniec pamiątkowy w konspiracji trzymacie. Trzymaliście, bo już go nie macie – podkreślił dobitnie, chowając relikwie do przepastnej kieszeni.

W kącie mieszkania kuliła się przestraszona przebiegiem wypadków gromadka dzieci. Ryfkind obrzucił je pogardliwym spojrzeniem.

– Narobiłeś tych bachorów, Nowak... – rzucił zjadliwie –

Z czego ty je utrzymujesz? Aborcja nie byłaby tańsza?

– Lekko nie jest, ale Bóg kocha swe dzieci – odpowiedział Nowak.

– Już niedługo pozbędziesz się problemu. – pocieszył go ze złośliwym błyskiem w oku inkwizytor, gładząc pieśczołotliwie swą czarną, wypielegnowaną hiszpańską bródkę, dzięki której wielu brało go za Latynosa. Nowak z niepokojem spojrział na niego.

– Gotowe! Nic więcej nie znaleźliśmy! – zameldował służbicie Ronaldo Sieradz, pierwszy pomocnik inkwizytora, gruby, okularnik, o twarzy nadętej purchawki i zadzie mogącym służyć za miech kowalski.

– U mnie też nic – potwierdził Oliwier Wonstąd, drugi pomocnik inkwizytora, starszy, z kitką włosów spiętych „na samuraja”, chudzielec o nienawistnym spojrzeniu.

– To w porządku. Idziecie z nami. – rzucił władczo Ryfkind w stronę Nowaka.

– Ale dlaczego, panie?!

– Jesteście oskarżeni o szerzenie nielegalnej propagandy religijnej i nietolerancję wobec postępu, co jest zagrożone karą pięciu lat ...bezwzględnej więzienia. Wasze dzieci zostają przejęte przez państwo.

– Jak to, panie?! – zawył Nowak.

– Normalnie, zgodnie z nowo uchwalonym przez demokra-

tycznie wybrany sejm, kodeksem karnym.

– Panie, a co z dziećmi?! – łkał Nowak.

– Zostaną rozdysponowane pomiędzy potrzebujących dzieci, głównie wśród par homoseksualnych, które bardzo pragną, starają się, ale ciągle nie mogą mieć dzieci.

– Cóż, biologia jest nieubłagana – powiedział z satysfakcją Nowak.

Uwaga ta zabolala go mocno, gdyż w tym momencie na jego głowę i plecy spadły w ramach szerzenia tolerancji, mocne razy wymierzone przez inkwizytora i jego dwóch zastępców służbowymi pałkami typu POKO 2032. Nowak zemdlał. Dzieci skulone w kącie płakały.

– Zabierajcie starych do samochodu, a bachory do klatki! – zadysponował Ryfkind. Polecenie zostało natychmiast spełnione. Po niedługim czasie sprzed domu Nowaków odjechał służbowy samochód po suficie wypełniony dorosłymi pasażerami, ciągnący za sobą przyczepę w której kuliły się przestraszone i zziębnięte dzieci. Odjeżdżającą karawanę obserwował na do widzenia Brutal, ukochany jamnik rodziny Nowaków, nieprzewidziany na razie przez sejmową komisję tolerancji do adopcji. Był rok 2035...

Z.P.

Ławeczki...

O przystankach tramwajowych już pisaliśmy, ale do tematu powracamy. Nadszedł chłodny listopad i przez najbliższe miesiące wielu przemieszczających się tramwajami, szczególnie starszych łódzian narażonych będzie na niewygodę. Na licznych łódzkich przystankach są bowiem metalowe ławeczki. Pomijamy fakt, że w założeniu skorzystać z nich mogą jednocześnie tylko cztery osoby (na dawnych przystankach tak małego limitu nie było). Ale w praktyce od jesieni do wiosny i tak prawie nikt na ławeczkach nie siada, bowiem metal „trzyma” niską temperaturę i śred-

nio wrażliwa... tylna część ciała, mimo ubrania, tego nie wytrzymuje. Nie stwierdziliśmy, by w innych miastach podjęto tak głupią decyzję o zainstalowaniu metalowych siedzeń, wszędzie na dworze stosuje się drewniane lub plastikowe, i odróżni problemu nie mają. Ale, ale - na jednym z przystanków przy ul. Piotrkowskiej zaobserwowaliśmy coś interesującego. Starsza pani, chcąc w pozycji siedzącej poczekać na tramwaj, wyjęła ze stojącego opodal czerwonego pojemnika kilka gazet, złożyła je na pół i na nich usiadła. No proszę, a ktoś owe gazetki krytykował...

(JJ)

Była kiedyś Wytwórnia...

dokończenie ze str. 10

no i zamienione w nakrycia głowy. Że zaś scenografem filmu był wspomniany na początku Radzinowicz (z zespołem konsultantów i współpracowników) - twórca bardzo sprawny, wszystko wypadło świetnie. W Polsce film obejrzało kilka milionów widzów, ale ważniejsze może było to, iż wywołał on olbrzymią lawinę prasowych ocen, krytyki, analiz. Od apologetycznych po odsądzające film od czci. Wyróżniono go „Złotą Kaczką” – nagrodą przyznaną przez tygodnik „Film” w 1966. W tym samym

roku jego pokaz otwierał Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Cannes; na zamknięcie festiwalu pokazano kręconego w tym samym czasie w tej samej łódzkiej wytwórni *Faraona* Kawalerowicza. Taka wyjątkowa promocja polskiej kinematografii (i łódzkiej WFF!) nigdy już się na tym prestiżowym festiwalu nie powtórzyła. Kolejny pobyt Wajdy w studio przy Łąkowej 29 związany był z realizacją filmu okrzykniętego arcydziełem, wyróżnionym wieloma nagrodami, nominowanym do Oscara. To oczywiście *Ziemia obiecana* (1974), kolejna filmowa epopeja, tym razem

z Łodzią w roli głównej. Uznany przez krytyków i kolejne już pokolenie widzów najlepszym polskim filmem w 120-lecie kinematografii (2015). Napisał o nim dużo, mistrz Wajda został na wszelkie sposoby uhonorowany przez miasto i jego instytucje, o czym też powszechnie wiadomo.

Dalsze dzieje wytwórni i reżysera to temat osobny. Nigdy już z potencjału WFF nie skorzystał, choć kręcił w Łodzi zdjęcia plenerowe do *Korczaka* (1990) i *Powidoków* (2016), których akcja w całości rozgrywała się w naszym mieście...

Dziś, kiedy po wytwórni została tylko pamięć, cieszymy się filmami, które tu powstały.

Mieczysław Kuźmicki

SOWIZDRZAF ŁÓDZKI

OBSERWATOR ŁÓDZKI

Wydawca: Fundacja Wspierania Kultury Polskiej

im. Stanisława Sierańskiego.

Redaktor naczelny: Zbigniew Pacura.

Współpraca: Aneta Graczyk, Witold Szczepan Jankowski,

Janusz Janyś, Grzegorz Kuczyński, Mieczysław Kuzmicki,

Bożenna Markowicz, Monika Nowakowska, Witold Szmigielski,

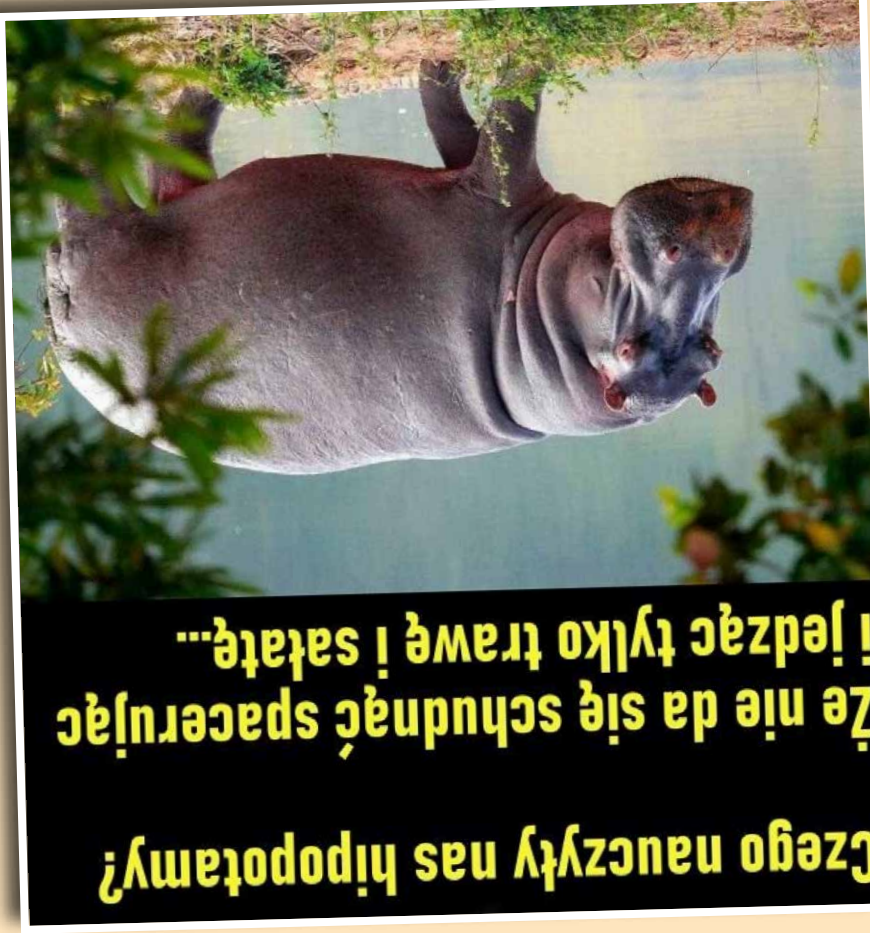
Dariusz Wołniakowski.

e-mail: fundacja@wspieramykulture.pl,

strona internetowa: www.wspieramykulture.pl

DTP: Tomasz Kuc

nakład: 30 000 egz.



DWCIP JEST DOBRY NA WSZYSTKO

- ☺
- Powiem pannu szczerze... szwy pooperacyjne same się rozpuszczą, ale mój zegarek będziełmy musieli jednak wyoperować...
- ☺
- Proszę księdza, proszę pochować mi psa! Auto go zabiło!
- To niemożliwe! Pochować psa? Ja? - Ale dam księdzu tysiąc złotych!
- To trzeba było od razu mówić, że pies był wierzący!
- ☺
Janek skarży się kolede:
- Moja żona lubi porządek do przesady! - Ale przecież to jest dobra cecha.
- Owszem, ale wiesz co mi robi? - Wstaję w nocy, idę się napić do kuchni, a kiedy się wracam mam zastaną posciel.
- ☺
- Halo, czy to poradnia dla alkoholików? - Tak, w czym możemy pomóc? - Potrzebuję porady, jakie wino się podaje do pieczonej gęsi?...
- ☺
Profesor mówi do ojca studenta:
- Myśle, że pański syn nie zda tego egzaminu. - A ja myślę, że zda! Zatożymy się o 5 tysięcy!
- ☺
Matzonka mówi do męża po 10 latach małżeństwa:
- Boli mnie, że cię przez ten czas trzy razy zdradziłam.
- To strasznie! Z kim? - Pierwszy raz z bankierem, gdy ci nie chciał dać pożyczki.
- W porządku. A drugi? - Drugi raz z lekarzem, gdy cię nie chciał operować.
- W porządku, bo inaczej bym umarł.
- No, a trzeci raz, gdy kandydowałeś na senatora i potrzebowałeś 200 tysięcy głosów...
- ☺
Lekarz przychodzi po operacji obejrzeć pacjenta, który pyta:
- Panie doktorze, jak wypadła operacja? - Panie doktorze, jak wypadła operacja?



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

